



DOROTA
ŁOSIEWICZ

dziennikarka

SZPITAL ZŁAMANYCH SERC

Wasze małżeństwo przeżywa kryzys? Bez paniki, zamiast pochopnie podejmować decyzję o rozstaniu, warto odwiedzić Szpitalik Małżeński. Tam, w spokojnej leśnej atmosferze, pomogą wyleczyć związek i pęknięte serce

Szpitalik Małżeński jest ulokowany w pięknym parku krajobrazowym w Zalesiu Górnym pod Warszawą. Proboszcz Parafii Św. Huberta ks. Krzysztof Grzejszczyk przygotował tam, decydując się na remont starej plebanii, niezwykle przytulną przystań dla zmęczonych życiem małżonków, którzy w wirze codzienności zagubili radość życia i wiarę w miłość oraz stracili nadzieję w możliwość ożywienia relacji małżeńskiej.

Punkt krytyczny

– Rozumiem, że gdy ludzie przestają się kochać, nie mogą z sobą żyć. Nie da się bowiem żyć bez miłości. Nie rozumiem jednak, że pozwalają tej miłości umrzeć – mówi ks. Grzejszczyk. – Konflikt w małżeństwie nie oznacza, iż umarła miłość, ale często oznacza tylko tyle, że nie była należycie pielęgnowana, że przysypana została rutyną, obowiązkami, pracą, konsumpcjonizmem, teoriami szczęścia bez trudu i cierpienia czy po prostu czysto ludzkim utrudnieniem i zmęczeniem, bez szczerzej perspektywy wiary oraz konieczności odpoczynku i spokojnego pokierowania życiem – tłumaczy proboszcz intencje powołania placówki, która pomaga leczyć sakramentalne małżeństwa. – W dynamice każdego małżeństwa jest taki punkt krytyczny, że jeśli się go przegapi, nie podejmie działań, to małżeństwo zaczyna się staczać po równi pochyłej – dodaje.

Maksymalny pobyt małżeństwa w szpitaliku to siedem dni. W tym czasie para z pomocą fachowców ma szansę podjąć próbę rozwiązania problemów i wyleczenia ran związku.

– Pomagamy małżeństwom odbudować i uporządkować ich miłość, uzdro-

wić relację, podjąć na nowo dialog, wyznaczyć nowe cele, powziąć dobre postanowienia i wreszcie wzajemnie sobie przebaczyć. Taka próba jest wartościowa sama w sobie. Staramy się opatrzyć rany pychy i upadków, poznać historię choroby, by nie tylko znaleźć powód i sprawcę problemu, lecz postawić dobrą diagnozę i zalecić dalszą drogę przemiany – tłumaczy ks. Krzysztof Grzejszczyk, który od zawsze nosił wewnętrzne przekonanie, że małżeństwo, rodzina wymagają wyjątkowego wsparcia. – Apostołów nieszczęścia jest bardzo wielu, a apostołów udanej miłości niewielu. Stąd pomysł na szpitalik (zresztą ta nazwa była wśród moich współpracowników i członków wspólnoty długo dyskutowana, niektórym wydawała się za mocna). Poza tym gdy ruszaliśmy z realizacją tego pomysłu, za pasem mieliśmy Synod o Rodzinie. Chcieliśmy więc coś więcej dla małżeństw i rodzin zrobić – opowiada proboszcz.

Apartament zwierzeń

– Gdy trafiliśmy do Szpitalika Małżeńskiego, staliśmy już nad prawdziwą przepaścią. Wegetowaliśmy jako małżeństwo. Nie widzieliśmy innej drogi niż definitywne rozstanie. Jednak odkładaliśmy to w czasie ze względu na dzieci. Każde z nas szło w inną stronę – opowiada pani Kasia z Gdańska, która wraz z mężem Michałem znalazła pomoc w Zalesiu.

Szpitalik Małżeński w żaden sposób nie chce konkurować ze wspólnotą Sychar, która ma pod swoją opieką trudne małżeństwa. Ks. Grzejszczyk podkreśla, że chodzi mu głównie o pomoc zwykłym małżeństwom, które wpadły w tarapaty. Do swojej dyspozycji małżonkowie ►



Ks. Krzysztof Grzejszczyk, proboszcz Parafii
Św. Huberta w Zalesiu Górnym.
To tam działa Szpitalik Małżeński

► mają ciche i przytulne miejsce: apartament dwupokojowy z wyposażeniem kuchennym przy Domu Rekolekcyjnym „Centrum Formacji Rodzin”. Do tego fachową pomoc duszpasterską, merytoryczne konferencje (CD) czy filmy (DVD) oraz wsparcie doświadczonego małżeństwa.

– Często jest tak, że nasza rola sprowadza się do przyjacielskiej rozmowy, pokazujemy przyjeżdżającym parom, jak sami rozwiązywaliś taki czy inny problem. Dajemy świadectwo. Zapraszamy ich do naszego życia i uchylamy przy obiedzie rąbek naszych rodzinnych relacji. Jedno z małżeństw podczas takiego obiadu, wśród naszych latających w kółko dzieci, bardzo zatęskniło właśnie za taką prawdziwą rodzinną atmosferą – mówi Magdalena Kowalska, która wraz z mężem Grzegorzem (i czwórką dzieci) służy pomocą małżeństwom odwiedzającym apartamenty Szpitalika.

Wariantów pomocy i współpracy z parą jest wiele. Wszystko zależy od czasu, jakim dysponuje małżeństwo, woli ich pracy, czyli determinacji w ocaleniu miłości i szczęścia, wiary, stopnia dojrzałości emocjonalnej i osobowościowej, wielkości ran sobie zadanych i zbudowanych murów. Okazuje się, że czasami wystarczy oderwanie się od rodziny, pracy, tempa życia (mądre zdystansowanie się), czasami szczerą rozmowa (na którą nie ma czasu i chęci w normalnych warunkach), czasami dialog i zauważenie jego dobrodziejstwa, niekiedy dobry film, artykuł, konferencja czy przepracowany jakiś temat rodzinny, czasami modlitwa, rozmowa z księdzem czy z małżeństwem, które umie rozwiązywać swoje problemy czy kochać się mimo ich istnienia; bywa, że spowiedź święta, często szczerze do bólu i łez przebaczenie czy prośba o przebaczenie.

Żeby dwoje chciało naraz

– W naszym małżeństwie było mnóstwo niedomówień, wiele rzeczy nie zostało nigdy powiedzianych. Każde z nas coś sobie myślało i nigdy nie powiedziało tego na głos. Koniec końców byliśmy przekonani, że żadnemu z nas na małżeństwie już nie zależy. Ja zadawałam sobie pytanie: po co mam się starać, skoro mojemu mężowi na mnie nie zależy? On zadawał sobie podobne pytanie. W Szpitaliku zrozumieliśmy, w jak wielkim błędzie żyliśmy i jak bardzo obydwojgu zależy. Jednak bez pomocy nigdy nie doszlibyśmy do tego. Nie umieliśmy się porozumieć – wspomina pani Kasia z Gdańska.

Do Szpitalika Małżeńskiego są przyjmowane tylko te pary, w których obie strony chcą podjąć pracę nad związkiem. Kluczem są dobra wola i wiara zainteresowanych. Gdy do placówki dzwoni jeden z partnerów – mąż czy żona – przeważnie współmałżonek dostaje telefon z Zalesia z pytaniem, czy faktycznie chce tu przyjechać i podjąć wysiłek. Jeśli druga strona nie chce pracować nad związkiem, Szpitalik nie może pomóc.

– Gdy małżeństwo widzi problem, diagnozuje go i chce go rozwiązać, to już pierwszy krok do sukcesu – podkreśla ks. Grzejszczyk. – Wiem, jakie to trudne. Przecież często w konfesjonale słucham wynurzeń ludzi. Przyznanie się do błędu, słabości, szczególnie w małżeństwie, to wielki akt pokory – dodaje. – Nie każdy konflikt jest zbudowany na złej woli, często na niewiedzy, na bagażu życia, na złych fundamentach koncepcji miłości, na źle ustawionych celach, na zbyt małej odpowiedzialności. Nie ma małżeństwa, które nie przeżyłoby jakiegoś kryzysu. Ale przez kryzys stajemy się sobą. Człowiek

poznaje siebie i dorasta do dojrzałej relacji – tłumaczy duchowny.

Podobnie na kryzys patrzy pani Kasia, która w Zalesiu odzyskała swoje małżeństwo. – Dziś rozumiemy, że musieliśmy dojść do momentu, w którym byliśmy bliscy pozabijania się, po to, by móc zacząć nasze małżeństwo od nowa. W Zalesiu zrozumieliśmy, że każde z nas jest inne i ciężko nas zmienić, że musimy szanować naszą inność, odrębność. Pomogła w tym m.in. bardzo ciekawa gra małżeńska. Udało nam się pewnie dlatego, że obydwoje chcieliśmy podjąć ostatnią próbę ratowania małżeństwa – mówi pani Kasia. – O Szpitaliku dowiedzieliśmy się od szwagierki. Przyszła do nas chyba w ostatniej możliwej chwili. Zachęcając nas, żebyśmy się tam wybrali, powiedziała: „Idźcie tą drogą, zaufajcie mi, tam wam pomogą” – wspomina.

Zaufali i pomogło. – Dzisiaj nasze małżeństwo kwitnie. Okazało się, że potrafię się nawet nie przejmować utratą pracy, której oddałam lata życia. Kiedyś kochałam delegacje, żeby móc uciec z domu. W tej chwili liczy się dom: mąż, dzieci. Cała reszta nie ma znaczenia. Wręcz nie znoszę wyjeżdżać. Teraz wiele razy w ciągu dnia piszemy do siebie miłosne esemesy, dzwoniemy tylko po to, żeby się usłyszeć. To dla mnie coś nowego i coś jednocześnie niezwykle ekscytującego. Niesamowite, jak po tylu latach małżeństwa można się odkryć na nowo – kończy ze śmiechem pani Katarzyna.

Ocaleni

Z badań wynika, że aż ponad 90 proc. osób rozwiedzionych, żyjących w powtórnych związkach, stwierdza, iż gdyby mieli jeszcze raz możliwość przeżycia życia, nie podjęliby decyzji o rozwodzie.

– Nawet jedno małżeństwo uratowane to co najmniej kilka nieokaleczonych istnień. Najlepszymi apostołami ewangelii życia i miłości są ocaleni. Oni staną w pierwszej linii zmagania o szczęśliwe jutro innych par poturbowanych czy zmagających się – podsumowuje proboszcz Parafii Św. Huberta ks. Krzysztof Grzejszczyk.

Informacje o tym, jak dostać „skierowanie” do Szpitalika Małżeńskiego, znajdują się na stronie www.swietarodzina.org. Polecam też kontakt drogą mejlową: kontakt@swietarodzina.org